Nr. 6. We Lwowie — Piątek dnia 9. Stycznia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro, otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 zlr.	1 zlr. 25 ct.	
kwartalnie	3	3 75	5 zlr. 25 ct.
półrocznie	6	7 50	10 50

Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" kwartalnie we Lwowie 4 zlr. 20 ct. na prowincyi 4 95.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse ...; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. ...; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

„Macierz polska".

Lwów 8 stycznia.

Chcielibyśmy przypomnąć społeczeństwu polskiemu instytucyę piękną, pożyteczną, wytrwale dla dobra kraju pracującą, a nie dość uznawaną, nie dość troskliwą opieką otaczaną: „Macierz polską".

„Macierz polska" założoną została w październiku 1879 w czasie jubileuszu Kraszewskiego, właściwymi jednak jej założycielami byli dwaj księża katoliccy, którzy na ten cel dostarczyli znaczniejszych funduszów, bo 38.000 rubli, stanowiących po dziś dzień kapitał zakładowy tej instytucyi. Celem „Macierzy polskiej" jest szerzenie oświaty ludowej w tych warstwach społeczeństwa, w których jej potrzeba okaże się najpilniejszą, a to przez odpowiednie wydawnictwa w języku polskim, a także i tym ruskim, jakiego używa lud ruski w Galicyi wschodniej.

W czasie, kiedy fundowano „Macierz polską" nie było jeszcze tylu, jak dziś, powołanych i niepowołanych, dobrych i złych oraczy na niwie oświaty ludowej. Istniało jedynie „wydawnictwo komitetu książek ludowych" z niezbyt żywą działalnością. To też „Macierz" od razu we wszystkich sferach znalazła gorące przyjęcie, a nawet obudziła pewien niekłamany entuzyazm dla siebie. Pierwszym kuratorem był Kraszewski, przewodniczącym Antoni Małecki, sekretarzem Władysław Bełza. Ale już wkrótce kuratorem został marszałek Zyblikiewicz i odtąd już zawsze każdoczesny marszałek krajowy stale się kuratorem „Macierzy". Zyblikiewicz wiele się zasłużył około wprowadzenia w życie fundacyi, a wraz z nim szczerze pracowali pierwsi członkowie rady wykonawczej, zebrani z rozmaitych sfer i stanów, przeważnie ze sfer zachowawczych i duchowieństwa.

„Macierz polska" rozpoczęła swoją działalność od wydania dziełka Z. Goworowskiego o złem i dobrem gospodarowaniu, po którem nastąpiły inne: narodowe, religijne i pożyteczne, wszystkie w języku polskim, W ogóle przez cały czas swego istnienia wydała „Macierz" tylko jedną książeczkę ruską. Wydawnictwa „Macierzy" z początku spotykały się u ludu z ogromnie życzliwem przyjęciem; ludowa literatura w Galicyi podówczas była bardzo skąpa i lud chętnie czytywał nowe książeczki i je kupował; wiele także rozdawano ich między lud bezpłatnie. Największą poczytnością cieszyło się tanie wydanie „Pana Tadeusza", kosztujące tylko 10 ct. Wydanie to rokrocznie musi być ponowionem i dotąd rozeszło się już w 105.000 egzemplarzów. To spopularyzowanie „Pana Tadeusza" pozostanie zawsze ogromną zasługą „Macierzy".

Ale na ogół biorąc, działalność „Macierzy polskiej" nie była intenzywną; jej rozwój szedł raczej tylko siłą tego entuzyazmu, z jaką jej ufundowanie przyjętem zostało. Nie wyrabiała sobie spójni z ludem i nie tylko nie objęła przewodniej roli w ruchu oświaty ludowej i kulturalnego podniesienia chłopa, jaki w ostatnich czasach z ogromną siłą się rozwinął, — do czego zresztą środki „Macierzy" nie były wystarczające — ale nie szła ona razem z szybkim postępem tego ruchu, nie stosowała się do doby współczesnej. Tymczasem zaś powstawały i rozwijały się rozmaite stronnictwa ludowe, mnożyły się wydawnictwa dla ludu, pożądane i niepożądane, dobre i złe, a liczące się z chwilą, ze stanem duszy chłopskiej, z potrzebami i pragnieniami ludu i nie rzadko też temu ludowi schlebiające — i wyparły wydawnictwa „Macierzy polskiej" z chat włościańskich. Lud stracił zaufanie do „Macierzy".

Zdaje się, że najwięcej do tego przyczyniła się *Niedziela*, tygodnik dla ludu, wydawany przez „Macierz" od r. 1884. *Niedziela* nie miała nigdy szczęścia do swych redaktorów. Wydawaną była zawsze „od zielonego stolika" przez ludzi, może kochających lud, ale ludu i jego potrzeb nie znających, nie czujących drgnień duszy ludowej. Inne czynniki wyrobiły już były wśród ludu pojęcie „sprawy chłopskiej" a *Niedziela* szła zawsze obok tej „sprawy", ani pojęć o niej nie prostując, ani jej broniąc, ani z nią polemizując. Chciała być pouczającą i wtedy stawała się mentorską, potem próbowała być pismem wyłącznie religijnem, potem znowu zabawkowem, a tymczasem lud takich pism nie chciał, raz, ponieważ potrzeby miał inne, powtóre, ponieważ smak miał już popsuty i żądał strawy ostrzejszej. *Niedziela* była pismem dla ludu, ale nie ludowem. Więc lud nie nabrał do niej zaufania, a przeciwnie przez nią stracił poniekąd zaufanie do „Macierzy".

Tak było do r. 1894. W tym roku przewodniczącym „Macierzy" został Władysław Łoziński. Chciał on zreorganizować działalność „Macierzy", pogłębić ją, tchnąć w nią nowe silniejsze życie. Przedewszystkiem zmienił typ wydawanych dziełek. Dotąd były to małe, popularne, tanie książeczki; ponieważ jednak w międzyczasie powstało wiele podobnych wydawnictw, a bardziej jeszcze, ponieważ lud, jak to już przy sposobności omawiania towarzystwa „Oświaty ludowej" wskazywaliśmy, żąda książek większych, rozpoczęto takież wydawnictwa. Wydano więc najpierw „Księgę rzeczy polskich", która się zupełnie rozeszła, potem pieśni Niemcewicza z objaśnieniami Czermaka, dalej „Skarbiec strzechy polskiej" i wreszcie „Encyklopedyę", która wydana w 5.000 egzemplarzach szła nie tylko między lud, ale i między warstwy wykształceńsze.

W r. 1901 przewodniczącym komitetu został prof. Ludwik Finkel i gorąco zajął się „Macierzą". Prowadząc dalej rozpoczęte przez p. Łozińskiego wydawnictwa dzieł większych, powrócił także do systemu wydawania książeczek małych, aby choć w części paraliżować szkodliwe wydawnictwa, których z każdym rokiem jest więcej.

Przed kilku miesiącami siły „Macierzy polskiej" znacznie się wzmogły przez przyłączenie do niej fundacyi im. Kościuszki, rozporządzającej znaczniejszym kapitałem, z którego nie tylko odsetki obracać można na wydawnictwa, ale także trzecią część kapitału można użyć jako kapitału obrotowego. Gdy fundacya ta wchodziła w życie, daliśmy o niej dokładne sprawozdanie, dodamy więc tylko, że z jej funduszów wydanem już zostało doskonałe dzieło o Kościuszce, a w druku jest dzieło „Polska, obrazy i opisy", dające wszechstronny obraz wszystkich ziem polskich.

Bezsprzecznie działanie „Macierzy polskiej" jest dodatne i bardzo pożyteczne i pominąwszy *Niedzielę* nie mamy dla niego najlżejszego słowa krytyki. „Macierz" nie zeszła nigdy ze swego stanowiska i ściśle spełniała swój cel: szerzenie oświaty. Ale działalność ta nie była nigdy nawet teraz, gdy jest wzmożona, dość intenzywną, nie rozrosła się do ram, o jakich marzyli jej inicyatorowie. Pozostała zawsze cichą i skromną pracownicą. Nie winien temu jednak zarząd „Macierzy", ale społeczeństwo samo i warunki, w jakich „Macierz" się znajduje. Dotąd jeszcze po 24-letniem istnieniu, jej kapitał zakładowy jest ciągle ten sam, nic się nie zwiększył i ciągle, prócz stałej subwencyi sejmowej 10.000 k. rozporządza „Macierz" rocznie tylko temi samemi odsetkami od kapitału zakładowego. O powiększenie środków „Macierzy" społeczeństwo nigdy się nie postarało. Przyłączenie funduszu im. Kościuszki do „Macierzy" względnie tylko powiększa jej siły, gdyż fundusz ten nie jest do niej wcielony, lecz tylko poddany pod jej zarząd. Potem działalność „Macierzy" skrępowaną jest bardzo ową zawisłością od sejmu; ujemnie to wpływa szczególnie na *Niedzielę*, od której wydawania zawisła jest owa subwencya. *Niedziela* poprostu musi unikać własnego zdania, aby nie dotknąć większości sejmowej, a również nie narazić się mniejszości i tak staje się mdłą i bezbarwną. Mimo to oświadczamy się jednak zawsze za utrzymaniem *Niedzieli*, ma ona bowiem, chociaż nie duże, ale wyrobione koło czytelników głównie w Galicyi wschodniej i korzystnie wpływa na podtrzymywanie u nich poczucia narodowościowego. Brak u nas także dobrych pisarzy ludowych. A wreszcie niedostaje „Macierzy" kontaktu z ludem, co się odbija na zbycie wydawnictw; niezbędny jest jakiś pośrednik handlowy któryby te wydawnictwa niósł między włościan. Z tych wszystkich niedomagań czy potrzeb zarząd „Macierzy" zdaje sobie sprawę i, o ile to w jego mocy, pracuje nad ich wyrównaniem. Ale potrzeba, aby całe społeczeństwo szczerzej i czynniej niż dotąd zajęło się „Macierzą polską".

Socyaliści o sobie.

Naprzód omawiając w tych dniach odbyty zjazd w Przemyślu, podaje na działalność socyalistów w Galicyi tego rodzaju pogląd:

„Z serdecznem pożegnaniem na ustach rozjechali się towarzysze delegaci ze zjazdu w Przemyślu na wszystkie strony kraju. Pojadą do miast, miasteczek i osad fabrycznych od Kołomyi aż po Morawską Ostrawę, aby dalej pracować, dalej budować organizacyę, szerzyć żywą myśl słowem i pismem!

„Zjazd pozwolił każdemu z nich wejrzeć w całość roboty i polityki partyi naszej; pokazał postęp, jaki już proletaryat w kraju zrobił, ale zarazem dokładnie wskazał braki w organizacyi i agitacyi.

„Potrzeba znacznie większych wysiłków, niż dotychczas, aby spełnić bodaj to, co najkonieczniejsze. Najpierw potrzeba prasę socyalistyczną postawić na silnej podstawie. *Naprzód* i *Latarnia* wymagają tylko energiczniejszego zajęcia się ogółu partyjnego w tym roku, ażeby stanęły na zdrowej podstawie i mogły jeszcze lepiej obsługiwać organizacyę, niż dotąd. Stworzenie zaś tygodnika dla Ślązka i dla innych miejsc Galicyi poza Krakowem, przemienienie *Prawa Ludu* na tygodnik, da towarzyszom w rękę doskonały oręż agitacyjny. Trzeba go tylko używać, a wnet tygodniki te dotrą jeszcze dalej!

„Stworzenie instytucyi dla agitacyi wśród ludności wiejskiej nie pozostanie bez rezultatów. Praca nie tylko teoretyczna, ale współcześnie i praktyczna, czeka tę instytucyę i mamy nadzieję, że wkrótce o niej będzie głośniej w kraju...

„Dyskusya o strajkach rolnych pokazała także na kongresie nader ciekawe strony niedorzecznej polityki szowinistów polskich i ruskich, którzy poszli jak dzieci na lep sprytnej polityki szlacheckiej, wytężającej wszystkie swe siły, ażeby z ekonomicznej walki biednych chłopów ruskich zrobić „hajdamacko-narodowy" ruch, któremu chodzi tylko o wyrzucenie 1 i pół miliona Polaków za San! Szowinistom ruskim objaw ten wydawał się z początku komplementem dla ich potęgi, aż po niewczasie spostrzegli się, gdy już nie można było się cofnąć. Koszta tej głupoty zapłaci oczywiście biedny chłop ruski....

„Nie streszczamy pięknej debaty agrarnej kongresu, bo będzie się ona toczyła jeszcze dalej w organach partyjnych.

„Kongres utworzył dalszy okręg agitacyjny z centrem w Stanisławowie, ażeby w tamtej okolicy módz stworzyć silniejszy ruch partyjny. Pierwsze trudy i większą odpowiedzialność wzięli na siebie chętnie stanisławowscy towarzysze i można się dobrych rezultatów z tej uchwały kongresu spodziewać.

„Jedną z najważniejszych dla komitetu wykonawczego uchwał jest bezpośrednie płacenie podatku partyjnego z całej partyi na rzecz egzekutywy. Jeżeli tylko większe środki znajdą się w ręku centralnego komitetu partyi, to i łatwiej będzie obsłużyć najdalszy nawet zakątek kraju prasą i zgromadzeniami.

„Poruszonej sprawy organizacyi zawodowej i jej typu zjazd, jako polityczny, nie mógł rozstrzygnąć, ale dyskusya pokazała, że naprawa stosunków powinna być rychłą i stanowczą".

Projekty reform agrarnych.

Wiedeń 7 stycznia.

Ministerstwo rolnictwa zajmuje się od dłuższego czasu daleko sięgającemi pracami przedwstępnemi dla akcyi agrarno-politycznej, która ma na celu stopniowe uwalnianie od długów własności ziemskiej i uregulowanie agrarnych stosunków kredytowych, w sposób specyalnie odpowiadający potrzebom właścicieli ziemskich. Osią reformy będzie usunięcie wypowiadalnej hypoteki kapitałów. Z drugiej strony ma być wzięte pod rozwagę odpowiadające celowi urządzenie kredytu osobistego, jako nieodzownego uzupełnienia kredytu.

Ministerstwo rolnictwa popiera rada ekonomiczna, która już na kilku posiedzeniach zajmowała się konkretnemi kwestyami. Wyznaczony przez radę gospodarczą referent p. Hattnigsberg przedłożyć ma za 2 do 3 miesiące wypracowany przez siebie projekt, poczem zbierze się na osobne posiedzenie rada gospodarcza w celu omówienia i zaopiniowania tego projektu a uchwały będą stanowiły dla ministerstwa rolnictwa podstawę dalszej akcyi.

Wiedeń 7 stycznia.

W ciągu listopada i grudnia obradowało w ministerstwie rolnictwa kilka subkomitetów rady ekonomicznej. Subkomitet dla sprawy reorganizacyi towarzystw gospodarczych zajmował się kwestyą wymiaru i formy państwowych dotacyj dla tych towarzystw.

Subkomitet dla ubezpieczeń od klęski gradowej uchwalił zaproponować pełnej radzie gospodarczej szereg postanowień, których zastosowanie miałoby być polecone towarzystwom ubezpieczeń, aby osiągnąć w ten sposób zupełnie celowi odpowiadające i na ogół jednolite dobrowolne ubezpieczenie. Zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia uznano jako na razie nie do przeprowadzenia.

Subkomitet dla wypracowania projektu ustawy, celem uregulowania sprawy nawozów sztucznych, zajmował się głównymi zarysami ustawy, mającej być przedłożoną ministerstwu rolnictwa.

Subkomitet handlowo-polityczny zajmował się sprawą zestawienia materyałów i poczynienia przygotowań dla obrad nad sprawą traktatów handlowych i kwestyami w związku z nimi zostającemi.

Rządowy projekt językowy dla Czech i Morawy.

Praga 8 stycznia.

Młodoczeskie *Narodni Listy* podają dziś obszerne wyjątki z elaboratu rządowego, przedłożonego wiedeńskiej niemiecko-czeskiej konferencyi ugodowej. Elaborat dra Koerbera zawiera 118 stron formatu arkuszowego.

Najważniejszą częścią elaboratu jest wedle *Narodnich Listów* ta jego część, która traktuje o urzędowaniu władz na zewnątrz, t. j. ze stronami, określa ona bowiem znaczenie okręgów językowych. W tym dziale elaboratu jest postanowienie, że w okręgach jednojęzykowych władze rządowe w stosunku do stron nie tylko pisemnie ale i przy ustnych rozprawach, jakoteż i w służbie wewnętrznej mają z reguły używać języka urzędowego odnośnego okręgu. Co do ustnego postępowania, określa elaborat rządowy rzecz tak, że stronom ma być zagwarantowane użycie także i drugiego języka krajowego.

Postanowienie to uważają *Narodni Listy* jako niejasne a dr. Pacak na konferencyi oświadczył w imieniu czeskich uczestników, iż Czesi obstają przy tem, aby prawo czeskiego języka na całym obszarze królestwa czeskiego nigdzie nie zostało uszczuplone, lecz miało takie znaczenie, jakie mu się słusznie należy i jakie mu w roku 1880 zostało poręczone.

Co do wewnętrznego urzędowania zawiera elaborat rządowy pewne *principium* dla języka niemieckiego, postanawiając jego wyłączność w szeregu rozmaitych spraw. Nadto ma być język niemiecki używany przy tworzeniu i prowadzeniu list siły zbrojnej, przy sprawozdaniach, orzeczeniach i informacyach w sprawach policyi państwowej, dalej przy tabelach kwalifikacyjnych urzędników państwowych. Wreszcie tak w Czechach jak i Morawie używany ma być wyłącznie język niemiecki we wszystkich sprawach kasowych i sprawach poczt i telegrafów, w sprawach kontroli władz centralnych i w innych.

Przy praskim wyższym sądzie krajowym mają być utworzone dwie sekcye dla obu okręgów jednojęzykowych tudzież jeden senat dla okręgów dwujęzykowych.

Drugi dział elaboratu mówi o podziale administracyjnym na okręgi (*Kreiseintheilung*). Ten podział prowadzi do t. zw. odgraniczenia narodowego i zawiera także pomnożenie sądów powiatowych i starostw. Podług tego projektu, Czechy mają być podzielone na 10 okręgów, a mianowicie na 2 okręgi dwujęzykowe (Budziejowice i Pilzno), 5 okręgów czysto czeskich (Hrudim, Jiczyn, Królowy Hradec, Praga i Tabor) i na 3 okręgi czysto niemieckie (Cheb, Lutomierzyce i Liberzec)

Co się tyczy sądów okręgowych, to istnieć mają: czysto czeskie sądy okręgowe w Hrudimie, Młodym Bolesławiu, Kutnej Horze, Pisku i Taborze, czysto niemieckie sądy okręgowe w Czeskiej Lipie, Mostach, Chebie, Lutomierzycach i Libercu, mieszane zaś sądy okręgowe: sąd karny w Pradze, sąd handlowy w Pradze, tudzież sądy okręgowe w Budziejowicach, Pilźnie, Jiczynie i Królowy-Hradcu. To narodowe odgraniczenie pomnożyłoby sądy powiatowe w Czechach o 13, z ktorych 7 byłoby czysto czeskich. Liczba sądów powiatowych wynosiłaby ogółem 234, z tych byłoby 133 jednojęzykowych czeskich, 96 jednojęzykowych niemieckich, a 7 mięszanych.

Liczba starostw powiększyłaby się o 9 nowych, z których 5 byłoby czysto czeskich, a 4 czysto niemieckich. Razem więc byłoby starostw w Czechach 104, z tych byłoby 58 jednojęzykowych czeskich, 40 jednojęzykowych niemieckich, a 6 mięszanych.

Co się tyczy Morawy, rozróżnia projekt rządowy okręgi czysto niemieckie i okręgi przeważająco czeskie i przeważająco niemieckie. Dla Morawy przeznacza projekt 77 sądów powiatowych, z tych 42 czysto czeskich, 17 przeważająco czeskich, 10 czysto niemieckich i 8 przeważająco niemieckich.

Postanowienia rządowe co do kwalifikacyi urzędników i praw ich do przyjęcia do służby pozostawiają rządowi prawo przyjmowania urzędników do służby w okręgach czeskich lub niemieckich, jeżeli posiadają odpowiednie kwalifikacye z języka czeskiego lub niemieckiego.

Sprawy zagraniczne.

Zatarg o Bosfor i Dardanele.

Nie dość istniejących już, nie na dzisiaj, ale może na jutro wielce groźniejszych jak zatarg bałkański, wenezuelski, marokański i nowy chiński, spowodowała Anglia zatarg niespodziany. Już parę tygodni temu wymogła Rosya u Porty zezwolenie na przejazd swoich czterech torpedowców niezbrojonych z Czarnego morza przez Bosfor i Dardanele na Śródziemne morze i Rosya skorzystała z tego zezwolenia.

Telegram konstantynopolski z d. 4 bm. doniósł, że Anglia zwróciła uwagę Porty na sprzeczność tego zezwolenia z traktatami londyńskim,

Ludwik Stasiak. 5

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 5.)

— Ojcze ratuj!

Wnet przyskoczył Niebora i uderzeniem w pierś odczepił od dziewczyny knechta, nadlatującemu zaś drugiemu rozbił łeb tkackim kołowrotem.

— Dawaj siekiery! — wołał na Władykę.

Nie słyszy go Cichost, siedzi bowiem już na nim trzech drabów, wiąże mu ręce i krępuje ramiona, że kości trzeszczą, że sznur wrzyna się w zesiniałe ręce.

Sławotka, matka i dzieci schroniły się wszystkie za olbrzymią postać Niebory, który bezbronnemi rękami zasłaniał kobiecą gromadę. Natarła na niego cała rota żołdactwa, a ten przeciw dziesięciu mieczom i oszczepom miał tylko gołe ręce.

Na pomoc przybyły mu dwa psy Cichosta, które na widok zajazdu wyły i ujadały okropnie, nie mogąc się zaś doczekać ręki, któraby ich z uwięzi uwolniła, zerwały powrozy i rzuciły się na żołnierstwo.

Mniejszy z nich Burek pokąsał twarz oszczepnika, przebity jednak przez pierś, skowycząc, zakończył żywot.

Trudniejsza sprawa była z Brysiem, gadziną wściekłą i zajadłą. Chwycił za gardło dziesiętnika w łuskowej zbroi, wpił okrutne zęby w mięso i ścięgna szyi i upadł z nim na ziemię. Wywiązała się walka, straszna walka psa z żelaznym rycerzem.

Z resztą knechtów bił się Niebora, dobywając wszystkich sił. Łucznika straszliwym razem w ślepie na ziemię złożył, ranny zaś w prawą rękę, kopnął w brzuch znacznego jakiegoś rycerza, który upadł, wyjąc z bólu okropnie. Wściekłe knechty nie mogąc na nim zemsty wywrzeć rzucili się na kobiety. Zaczem władykowa upadła z rozpłataną czaszką na ziemię a pachołcy, którzy bali się przystąpić do zakrwawionego Niebory, zaczęli rzeź między dziećmi. Zabijano je w oczach ojca, który zsiniały leżał w więzach na pogródce bezsilny, nie mogący mordowanym dzieciom nieść pomocy.

Rozpoczęło się nowe pasowanie z Nieborą, który cudem zaiste kilku cięć śmiertelnych uniknął.

— Tego żywcem brać! — odezwał się piorunowy głos margrafa.

— Żywcem!

— Czegóż stoicie draby, kiedy was pięciu jest przeciw jednemu?

— W pęta z nim, w pęta!

Dietrich przyskoczył sam i podstawieniem nogi Nieborze położył go na ziemi.

Siadło na niego sześciu ludzi i po krótkiej, okropnej walce, związało mu ręce i nogi.

— W kij z nimi!

Na prędce ucięto mieczem grubą gałąź grabową, ogołocono ją z odrośli, zestawiono ze sobą pojmanych, a popuściwszy z przodu sznurów, przetknięto po pod wysunięte w tył w łokciach ręce kij drewniany.

Spętani, związani i bezsilni siedzieli na przyciesi domu Cichost i Niebora.

— Czy ranni?

— Ten poganin ranny, najdostojniejszy.

— Opatrzeć jego ranę i zatamować krew. Jego życie jest dla nas drogie, bardzo drogie.

— Na ogniu wyśpiewa on wszystko.

— Toś ty psie wieszał jego przewielebność?

— Ja — odrzekł Niebora. — Powinniście mi być za to wdzięczni. Gdyby on był na wierzbie skonał, miałaby wasza wiara jednego męczennika więcej.

— Bluźni poganin.

— Czyje to dzieci pozabijane?

— Dyabeł wie, jakie to plemię pogańskie.

— Ten mały się jeszcze rusza. O! Otwiera oczy. Możeby go, zaczem umrze, ochrzcić, aby jego dusza na wieki nie poszła do piekła.

Chłopczyk z rozpłataną piersią podniósł się z lekka, wsparł się na ręce, otworzył oczy i zaszeptał:

— Matulu... ma... tulu...

Opadł na ziemię.

Jakiś drab z czerwonym nosem zbliżył się do dziecka, potarł mu czoło wodą z kałuży i rzekł:

— Ja cię chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Poczem z litości głowę mu rozbił obuchem.

Walka toczyła się już tylko koło Sławotki.

Żołnierstwo chciało ją ująć dla siebie i pognać w niewolę. Dziewczątko na widok krwi ludzkiej broniło się z rozpaczą, którą śmierć dyktowała. Wydobywała się gwałtem z lubieżnych uścisków żołnierskich, pluła knechtom w twarz a jednemu ze starszyzny, gwałtowny wymierzyła policzek.

— Łeb rozbić tej sikorze!

I już topór wisiał nad jej głową, gdy odbiła cios ręka jakiegoś człowieka, który stanął między żołnierzem i uwolnioną z jego rąk Sławotką.

Był to chudy, blady i bosy człowiek w czarnej, podartej szacie z wizerunkiem Ukrzyżowanego Chrystusa w ręku.

— Co wy czynicie? Co wy za jedni?

— Jestem Dietrichem, margrafem wschodnim, a to moi rycerze i roty zaciężne. A ty kto?

— Jestem kapłan i ksiądz Jezusowy, pustelnik, który osiadł wśród ludu Wilcow, nauczając go prawdziwej Chrystusowej wiary.

— My to samo czynimy.

— To samo czynisz, morderco? A ta krew, te zwłoki, co znaczą?!

- Szerzym wiarę świętą mieczem.

— Kiedyż to Chrystus Pan kazał bliźniego zabijać? Ty kłamco, mówisz, żeś wyznawcą Jezusa, Boga miłości, Boga przebaczenia?

— Margrabio, daj w pysk temu oberwusowi.

— Jezus kazał szerzyć świętą wiarę miłością, dobrocią, przykładem, przekonaniem, kazał pójść między ciemne pogaństwo, nauczając je, aby oni dobrowolnie uznali Jezusa, Boga nędzarzy, wszystkich biednych i wydziedziczonych. Przecz niewinną krew rozlałeś? Przecz ściągasz na nasz niemiecki naród pomstę niebios, ty krwawy zabójco?

— Milcz ty czarna wywłoko, bo cię każę powiesić!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

paryzkim i berlińskim; tego rodzaju postanowienia mogą być powzięte tylko za zgodą mocarstw podpisanych na tych traktatach. A że Turcya dała wprost od siebie zezwolenie, więc Anglia zastrzega sobie takież samo prawo dla swojej floty do wjazdu na Czarne morze.

Przeciw temu wywodowi angielskiemu wystąpił *Pester Lloyd* energicznie jako wręcz nieuzasadnionemu. Powiada on, że Anglia przez pięć lat spętana w innych stronach świata nie była w stanie składać dowodu, iż należy do sygnataryuszów owych traktatów; i dopiero teraz uczuła potrzebę oświadczenia światu, że czuje się obowiązaną zarzucić nareszcie rolę cierpliwego obserwatora co do spraw bałkańskich. Pogróżki angielskiej nie należy jednak brać zanadto na seryo, zwłaszcza że motywa jej, przynajmniej tak, jak o nich donoszą z Konstantynopola, wcale nie odpowiadają międzynarodowej podstawie sprawy. Co też *Pester Lloyd* obszernie uzasadnia.

W szczegóły tego wywodu nie wdajemy się narazie, choć są uderzające. Podnosimy tylko te fakta, że nieuzbrojone rosyjskie okręty wojenne prawie coroku przejeżdżają przez Bosfor i Dardanele, a po drugie, że według traktatu londyńskiego z r. 1871 wcale nie potrzeba zezwolenia mocarstw traktatowych na przejazd okrętów wojennych przez Cieśniny; wystarcza na to zezwolenie Porty.

Telegram konstantynopolski z d. 5 bm. donosi jednak: „Dotychczas Anglia tylko ustnie wnosiła przedstawienia przeciw zezwoleniu na przejazd rosyjskich okrętów wojennych przez Cieśniny. Atoli onegdaj wręczył ambasador angielski Porcie notę, w której ponawiając swoje przedstawienia zastrzega sobie równe nadanym caratowi prawa". Nota twierdzi, że dwa rosyjskie torpedowce przed 12 dniami przepłynęły.

Dalej donosi telegram, że jednak rzeczywiście już cztery rosyjskie okręty d. 31 grudnia do Sudy (na Krecie) zawinęły i że jak słychać, także Włochy i inne mocarstwa przyłączą się do kroków Anglii. Czy to prawda, wkrótce się dowiemy. Na każdy sposób to jest widocznem, że Anglia zamierza nadal bardziej zajmywać się sprawami Wschodu europejskiego, co znowu nie ujdzie uwagi Petersburga, Wiednia i Berlina, gdzie zapewne pamiętają, że w rozmaitych okresach takzwanej sprawy wschodniej gabinet angielski nie zawsze za porozumieniem mocarstw traktatowych obstawał.

Korespondencye.

Białogród 6 stycznia.

(Sprawa następstwa tronu w Serbii. — Zniesienie izby wyższej. — Zadania przyszłej skupczyny.)

W przejeździe na południe wstąpiłem na kilka dni do stolicy Serbii, aby się dowiedzieć na miejscu, ile jest prawdy w spotykanych często w dziennikach kombinacyach na temat sprawy następstwa tronu w Serbii i zmian w konstytucyi młodego królestwa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pożycie pary królewskiej jest jak najlepsze. Aleksander kocha teraz Dragę zarówno silnie, jak wtedy, gdy się z nią żenił. Pojęcie przez króla za żonę kobiety ze sfer niższych zjednało Aleksandrowi wielką sympatyę wśród zdemokratyzowanego społeczeństwa serbskiego. Dziś nawet dotychczasowi przeciwnicy dynastyi Obrenowiczów są szczerze oddani królowi, a przewódcy opozycyi zasiadają obecnie w gabinecie min. Zinzar-Markowicza. Senzacyjne wieści o awanturach i skandalach na dworze królewskim szerzą pretendenci do tronu serbskiego Petrowicz i Karadżordżewicz, przedewszystkiem zaś płatne przez nich dzienniki. Owe „senzacye" wywołują w kraju śmiech politowania. Do rzędu kaczek dziennikarskich należy opowieść o adoptowaniu brata królowej i proklamowaniu go następcą tronu. Projekt ten podsunęła „u łużna" prasa samej królowej Dradze. Królestwo są w wieku, który nie nakazuje uważać teraz sprawy następstwa tronu za palącą. Gdyby zaś małżeństwo to miało nadal pozostać bezpłodnem, dziedzicem korony zostałoby dziecię, któreby się chowało na dworze Aleksandra, a nie człowiek dorosły.

Aleksander mimo młodego wieku jest wytrawnym i bystrym politykiem. Jako taki postanowił on sprawę następstwa uregulować ustawowo. Kwestyę tę ma ustalić wola ludu, czyli innemi słowy: ukodyfikuje najbliższa skupczyna. Ustawa położy kres operacyom narzucających się pretendentów i wynikającym z nich wstrząśnieniom w kraju.

Najbliższy parlament ma się też zająć sprawą zniesienia senatu, który zawiódł oczekiwania i króla i narodu. Senat, złożony z ludzi posiadających akademickie wykształcenie, miał za zadanie opracowywać technicznie ustawy, uchwalone przez izbę niższą. Senat miał te ustawy ujmować w najprostsze formy i przygotowywać je do stopniowego wprowadzania w życie. Wbrew temu pierwotnemu postanowieniu stał się z czasem senat odrębnem ciałem politycznem i uzurpował sobie wyższą władzę nad skupczyną.

Senat dostrajał się zawsze w pewnej mierze do każdej większości w skupczynie, ale zabarwienie było w senacie zawsze silniej zaznaczone niż w izbie. Odpowiednio do konstelacyi był senat zazwyczaj bardziej liberalny od liberalnej większości w skupczynie, albo też bardziej radykalny, niż większość, złożona z radykałów. Taki stan rzeczy poprowadził do chaosu i zawikłań, na których cierpiała krajowa legislatura. Przy tem wszystkiem uznano senat za instytucyę zbyt kosztowną.

Kierujące czynniki polityczne wyrażają opinię, że zniesienie senatu nie natrafi na opozycyę ze strony żadnej z poważniejszych partyj. Wobec tak ważnych zagadnień postanowił król i jegó gabinet rozwiązać skupczynę i przeprowadzić nowe wybory. Nowa rada państwa ureguluje sprawę następstwa tronu i zadecyduje o losach senatu.

Jak kilka poprzednich tak i obecne ministerstwo nie jest parlamentarnem, a to dlatego, ponieważ w skupczynie niema dość silnej większości. Partye dzielą się na: liberałów i postępowców. W zapatrywaniach ich politycznych zachodzą nieznaczne tylko odcienie. Różnice są głównie osobistej natury. Ale i każda z tych partyj nie jest jednolitą. W obozie liberałów istnieje silne skrzydło radykalne, a radykali mają aż 3 czy 4 przewódców. Skoro wódz radykałów wszedł do gabinetu, następca jego w obozie przechodził zaraz do opozycyi. Rozwiązanie skupczyny ma więc też na celu położenie kresu chaosowi w izbie i stworzenie silnej większości w parlamencie, a tem samem utworzenie ministerstwa czysto parlamentarnego. Jednym z głównych reformatorów konstytucyi serbskiej jest b. minister spraw zagranicznych, Waza Antonić. On pierwszy zwrócił uwagę króla na konieczność zniesienia senatu i przeprowadzenia reform w skupczynie. Pomocnym mu też jest obecny szef gabinetu Markowić, powiernik króla. Markowić był przez czas dłuższy serbskim attaché wojskowym we Wiedniu, gdzie zażywał wielkiej sympatyi w kołach politycznych i na dworze. *F. Jeśdyński.*

O zmianie w strojach.

Wszystko co było, już nas nie obowiązuje, choć może będzie obowiązywało za pół wieku, tak jak dziś to, co było przed laty pięćdziesięciu. Pewien dowcipniś, widząc damę ubraną zbyt młodo, szepnął do jej przyjaciółki: (pragnąc pewnie, aby jego słowa doszły pod właściwym adresem) „Ta pani wygląda, jak gdyby była babką swoich sukien". Otóż patrząc dziś na młode kobiety, z całą słusznością można powiedzieć: że wyglądają na wnuczki swoich toalet. Skłonność do postarzania się nie leżała nigdy w naturze niewieściej, a jednak — czego nie dokaże moda! Wszak był czas, że białe włosy, owa korona starości, były ostatnim wyrazem szyku; te same panie, które przed paru tygodniami wyrywały sobie włosy z głowy, lub je farbowały, z dnia na dzień zrobiły się białe jak gołąbki, z czem zresztą niejednej było do twarzy. „Nioby", dawny atrybut przełożonych pensyj, zdobią dziś główki pensyonarek z piątej klasy, co prawda pod nazwą zmienioną „secesyi". Dawniej matrony nosiły sute, luźne kaftany; dziś noszą je nietylko młode dziewczątka (co mniej dziwne, bo takie chcą zawsze nadać sobie powagi) ale, co dziwniejsza, nawet panie „entre les deux ages". *Zeszłej* zimy występowały obcisło i młodzieńczo, teraz dały się przekonać, że lepiej ukryć zbytnią tuszę pod fałdami płaszczów.

Za lat parę ukażą się znowu w żakietach do figury, jeżeli moda, ów tyraniczny dyrygent, w tę stronę zwróci batutę. Ha! nie jest to nic nowego, ani może nawet nic złego: „kobieta zmienną jest" — już przed pięciu wiekami tę prawdę wygłosił król francuski a i przedtem zapewne wiedzieli o niej wszyscy mężczyźni. A skoro jest zmienną w usposobieniu, musi też być w wyrazie twarzy; męzka jednostajność ubioru, odpowiednia do męzkiej stałości (?!) nie sprzyjałaby urodzie kobiecej: potrzebuje ona coraz nowego tła — i to jest może najistotniejszą przyczyną zmian mody.

Dlatego trefimy włosy raz do góry, to znowu na dół; dlatego osłaniamy, to odsłaniamy czoło; a w jednem i drugiem jest nam równie dobrze albo równie źle, gdyż o ile strój zdobi ładną, o tyle szpeci brzydką kobietę — taka nie powinna zwracać na siebie uwagi... chyba rozumem i cnotami. Lecz skoro u nas więcej ładnych, niż brzydkich (są, którzy twierdzą, że najbrzydsze Polki są ładne wporównaniu z innymi kobietami), więc rubryka mód, nawet w piśmie poważnem, nie jest zbyteczną. Od czasu do czasu powinien znaleźć się kącik na ogólną charakterystykę mody i notowanie jej prądów.

Najnowszem dążeniem — nie tyle kobiet i krawców, ile hygienistów, jest walka z gorsetem, jeszcze nierozstrzygnięta, ale już przynosząca pewne korzyści. Tym dążeniom zawdzięczamy świtający na widnokręgu mody tak zwany strój zreformowany, którego celem jest przenieść punkt ciężkości naszych sukien z bioder na ramiona i wytworzyć tualety praktyczne, wygodne i ładne.

Ten prąd jest o tyle nowym, że nietylko wierzchnie, lecz i spodnie ubranie chce zawiesić na ramionach. Suknie zreformowane są wskrzeszeniem toalet, noszonych za czasów pierwszego cesarstwa we Francyi. Gdyby takie toalety miały jedynie na celu zdrowotność, nie możnaby im rokować powodzenia, albowiem w imię zasady *il faut souffrir pour être belle*, kobieta nie zrzuca dobrowolnie pęt, w których sądzi, że jest jej de twarzy — lub do figury.

Ale oprócz korzyści, uważanych przez lekarzy za donioślejsze, a przez kobiety za bardziej błahe, strój zreformowany przedstawia i tę zaletę, że jest ładny, że przystosowuje się do kształtów i że nadaje się do dekoracyj i upiększeń w stylu modernistycznym; do haftowanych i malowanych kwiatów, gałęzi.

Inicyatorowie reformy wychodzą z założenia, że estetyka stroju niewieściego powinna iść w parze z ogólną ewolucyą w dziedzinie sztuk plastycznych. Dziś moda sobie, a sztuka sobie i dlatego może strój raził często cudactwami w rodzaju krynolin, turniur, szynionów, olbrzymich rękawów.

Jakąż jest suknia zreformowana? Luźna z przodu i z tyłu, umiarkowanie wcięta na biodrach; zarysowuje kształty zlekka, pozwalając raczej domyślać się ich, niż je oglądać, co nawet, ze stanowiska kokieteryi, ma większy urok. Dziś nosimy spodnice tak obcisłe, że pole domysłów zamknięte — a gdy jeszcze elegantka podniesie suknię, ściągając ją poniżej bioder, widać nietylko kształt plastyczny, ale prawie każdy muskuł. Nawet mężczyźni powstają przeciw takiej... zbytniej szczerości, która przedewszystkiem jest nieestetyczną: na sto kobiet spotyka się zaledwie dziesięć zgrabnych i dobrze zbudowanych. Czy jednak okazywanie pięknych kształtów jest przyzwoitsze od przedstawiania brzydkich? Suknia zreformowana położy kres tym anatomicznym pokazom. Jej ozdobą będzie materyał, ornamentyka, barwa, krój o tyle zręczny, o ile wygodny, a największą zaletą: wyzwolenie z pęt sznurówki. Przywykłyśmy do niej, jak się przywyka nawet do więzienia. Że jest szkodliwą dla kręgosłupa, świadczy argument, przytaczany przez jej największe zwolenniczki: „Gdy jestem bez gorseta, nie mogę trzymać się prosto, krzyż mnie boli". Zapewne, bo już przywykł do sztucznej podpórki, pozbawiła go własnej odporności muskularnej.

Obok pań, które, jak powiadają, mogłyby spać w gorsecie, jest daleko więcej takich, które, wróciwszy do domu, zrzucają go jak najprędzej, świadcząc tem, że jednak przeszkadza przy zajęciu. Naturalnie gorset jest charakterystycznym zabytkiem czasów, gdy kobieta nie była równouprawnioną do pracy, gdy trawiła dnie na rozrywkach, lekturze, robótkach. Z chwilą, gdy staje do ogólnego warsztatu, powinna zrzucić pancerz, krępujący jej ruchy. W imię tej zasady, do kampanii antigorsetowej powinny się przyłączyć... emancypantki.

Tymczasem większość kobiet występuje przeciw temu prądowi z zażartą gorliwością, powtarzając za krawcami, że strój zreformowany nie przyjmie się nigdy. Połowa tej gorliwości, zwrócona w przeciwnym kierunku, starczyłaby dla wprowadzania go w ciągu lat paru. Zabiegają też około tego ludzie dobrej woli, między innymi Paweł Schulze-Naumburg. Jego staraniem urządzona została w Berlinie wystawa zreformowanych strojów, której znowu należy zawdzięczać, iż magazyny niemieckie i austryackie zaczęły je wyrabiać i co ważniejsza, sprzedawać.

KRONIKA.

Lwów, dnia 8. Stycznia 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 9 stycznia Marcyanny Pahny. — Gr. kat. Stefana Mucz. — Kal. słow. Władymira. Wschód słońca 7·57, zachód 4·19.

W sobotę 10 stycznia Pawła Pust. — Gr. kat. 2000 Mucz. — Kal. słow. Dobrosława. Wschód słońca 7·55, zachód 4·20.

W niedzielę 11 stycznia Higiniusza. — Gr. kat. N. po Rożd. Hł. 5. — Kal. słow. Krzesimira. Wschód słońca 7·54, zachód 4·22.

— **Sankcya ustawy sejmowej.** Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski Sejm projekt ustawy, nadający szpitalowi w Krośnie charakter szpitala powszechnego i publicznego.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował kontrolorów głównych urzędów podatkowych Stefana Hawryłowa, Karola Jaroszewskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Jana Ergietowskiego głównymi poborcami podatkowymi oraz poborców Antoniego Dominikowskiego, Erazma Zajączkowskiego, Adama Pluteckiego, Jana Rudego, Marcelego Krajewskiego, Izaaka Schreibera kontrolorami podatkowymi dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister rolnictwa zamianował lustratora Józefa Petry'ego, radcą leśnictwa w randze VII.

Kronika lwowska.

= **Ślub** radcy dworu, Włodzimierza hr. Łosia z p. Jadwigą hr. Orłowską odbył się dziś rano w kościele św. Maryi Magdaleny.

= **Macierz Polska.** Na posiedzeniu 5 b. m. uchwaliła rada wykonawcza Macierzy Polskiej prócz książki dra Mieczysława Kowalewskiego. „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie", której druk już jest ukończony, wydać w r. 1903 następujące dziełka: Z działu historycznego literackiego dra K. J. Nitmana „Opowieść o Janie Kilińskim", dra K. Wróblewskiego „O Kornelu Ujejskim" i Janka z Grzegorzewic „O krajach południowo-słowiańskich"; z działu przyrodniczego: dra Wal. Łozińskiego „Geologię"; z działu powieściowego: Waleryi Szaleyównej „Królewskie pacholę"; z działu gospodarczego: J. Fronia „O hodowli drzew i krzewów owocowych. Z funduszów fundacyi im. Tadeusza Kościuszki wyjdą: dra Antoniego Danysza „O wychowaniu" (w druku); Litwina „Uniwersytet wileński i znaczenie jego w dziejach naszych"; Michała Rollego „Poeci żołnierze"; nadto zaś pierwsze zeszyty dzieła „Polska, obrazy i opisy". Prócz tego nawiązano rokowania z p. Stanisławem Iglickim o napisanie popularnej „Ekonomii społecznej", a z prof Emilem Zarembą o ułożenie książki p. t. „Rzeczy polskie". Uchwalono również w zasadzie przystąpić do drugiego wydania (ilustrowanego) „Encyklopedyi Macierzy Polskiej".

= **Z Tow. dziennikarzy polskich.** Wydział Tow. przyjął do grona członków rzeczywistych p. Wasilewskiego, redaktora *Słowa polskiego*, a do grona członków wspierających p. Helenę Modrzejewską, p. Karola Kłobasę, Zręckiego i Bank Związkowy,

= **Ankieta w sprawie reformy ustawy prasowej** odbędzie się w dalszym ciągu w poniedziałek 12 bm, o 5 popołudniu w sali Koła literacko-artystycznego.

= **Piękna uroczystość** odbyła się 6 bm. w sali gimnastycznej szkoły męskiej „im. św. Marcina." Zgromadziło się tam koło pięknie przystrojonego drzewka około 100 biednej dziatwy szkolnej. Po przemówieniu ks. Tomaszewskiego i odśpiewaniu kilku kolęd, obdzielono dzieci w obecności pp. Getritza i Mokrzyckiego struclami, jabłkami, orzechami itd. a nadto 30 dzieciom rozdano płaszcze i obuwie. Dyrekcya szkoły składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom a mianowicie: p. Leopoldowej Baczewskiej za 40 koron, 30 strucelków i ozdoby na drzewko, Strojnowskiej za 20 koron, Dulębinie za 20 koron, Rudzińskiej za 20 koron, Czyżykowi Marcinowi za 100 strucli, Szelidzs Łyszkiewiczowej, Stanisławowej Mokrzyckiej, Antoniowej Mokrzyckiej, Józefie Przybylskiej, Kotowiczowej i Motylewskiej, z których każda dała po 10 koron, Barszczewskiej i Kościckiej za 5 koron, Krukowi, Siwakowi, Rudzkiej i Krykiewiczowej za datek po 4 koron i Machnickiej za 1 kor. Razem zebrano 187 koron.

= **Sprostowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: „Upraszam o umieszczenie następującego sprostowania na podstawie § 19 ust. pras. W nrze 3, z dnia 4 stycznia pojawiła się notatka, jakobym ja wpadła do mieszkania p. Leona Daniluka, opadła jego żonę, wywijałam i groziłam rewolwerem. Cała powyższa notatka mija się w zupełności z prawdą. Nietylko p. Leonowi Danilukowi, ani jego żonie, ani wogóle nikomu nie groziłam rewolwerem, na niczyj dom nie napadałam, a w dniu, w którym rzekomy fakt miał zajść, nawet z domu nie wychodziłam. Cała więc wiadomość jest wyrafinowaną mistyfikacyą, obliczoną na szarpanie mej czci. Z poważaniem *Janina Breiter*".

Mimo tak stanowczego zaprzeczenia, stwierdzić możemy, iż dnia 3 bm. była p. Breiterowa u ojca Leona Daniluka, zarządcy drukarni Stauropigii i powiedziała doń, wedle jego zeznania, złożonego następnie w policyi, — iż gdyby syn jego nie przestał jej w *Reformatorze* szkalować, ona mogłaby chwycić za rewolwer na napastnika.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Bohorodczanach z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na 18 lutego, a jednego członka z grupy większych posiadłości na 20 lutego.

Z Nowego Sącza donoszą do *Kuryera lw.*, że burmistrz Piwnicznej Jan Widomski został zasuspendowanym w urzędowaniu pod zarzutem zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia funduszów gminnych.

W Dolinie w nocy z 5 na 6 bm. niewyśledzeni dotąd złoczyńcy dostali się do budynku sądu powiatowego i w biurze ksiąg gruntowych rozbili skrzynię z pieniądzmi, z której zabrali przeszło 1000 kor. gotówką. W roku 1901 w podobny sposób okradziono sąd w Dolinie.

Zmiana własności. Dobra Pobitno i Załęże pod Rzeszowem p. Adama Jędrzejowicza nabył Roman hr. Potocki za pół miliona koron.

Kronika ogólna.

§ **Bal dworski.** Pierwszy bal dworski w Wiedniu odbył się wczoraj w sali redutowej. Byli na nim obecni: cesarz i członkowie rodziny cesarskiej, dygnitarze cywilni i wojskowi, między tymi ministrowie Gołuchowski, Pitreich, Szell, Koerber, Szechenyi, dalej zastępcy ciała dyplomatycznego, korpus oficerski. Cesarz rozmawiał z wielu reprezentantami ciała dyplomatycznego i ministrami. Cesarzowi i arcyks. Maryi Józefie przedstawiono małżonki ambasadorów niemieckiego, hiszpańskiego i amerykańskiego. Następnie przeszedł monarcha do małej sali redutowej, gdzie przedstawiono nieznanych dotąd monarsze członków ciała dyplomatycznego, między tymi posła chińskiego. Cesarz bawił na balu tylko do godz. 10 wieczór tj. krócej, niż co roku, a to na wyraźne polecenie lekarzy, aby się więcej oszanował.

§ **Katastrofa wodna w Lizbonie.** Stolicę Portugalii, Lizbonę, dotknęło wielkie nieszczęście. We wtorek rozniosły depesze po świecie wieść, że wskutek nagłego zawalenia się olbrzymiego rezerwoaru nastąpił wylew wody. Najbliżej rezerwoaru położona dzielnica została zupełnie zalaną, a wielka liczba mieszkańców utraciła życie w powodzi. Wszystkie domy aż ku politechnice podmyte zostały przez gwałtowny prąd wody, toż samo kościół Panny Maryi. Po przejściu pierwszej paniki skonstatowano, że woda podmyła 20 domów, które musiano natychmiast delożować, a 15 osób znalazło śmierć w katastrofie. Teatr „Rato", w którym dzień przedtem odbywał się koncert paryskiego dyrygenta Colonny z orkiestrą, uważać można za stracony. Na murze wodociągu tego, zwanego Mae d'Aqua (matką wody), założonego jeszcze w połowie 18 stulecia przez króla Jana V., zauważano od dawna rysę; lekceważono ją jednak, ale nie wzięto się do jej naprawy, lecz postanowiono czekać z tem do wiosny. Tymczasem katastrofa nie czekała. Mae d'Aqua ukończono w roku 1831, a leży on 81 metrów ponad Tagiem. Jest jedną z największych osobliwości Lizbony, składa się z hali kamiennej, w której się mieści zbiornik na 30 m. długi, 25 m. szeroki, a 10 m. głęboki. Wąskie schody prowadzą od niego do samego wodociągu, niskiej galeryi z dwoma kanałami, a stamtąd na płaski dach budynku, wznoszącego się na 29 m. ponad ulicą, skąd się cudny widok otwiera. Długi na 25 kilm. „Aquaducto das Aquas Livres", stary lizboński wodociąg, założony w r. 1729—49 przez Jana V. kosztem 5.000 kontos Reis, doprowadza wodę do miasta z pobliża Bellas z potoku des Aquas Livres. Przeważnie podziemnie prowadzony, przechodzi wodociąg przez Campolide, doliny Alcantera 750 m. długim wiaduktem, na którym znajdują się dwie drogi dla pieszych do Bemficy. Z 35 łuków największy ma wysokości 62·3 metrów. Do Mae d'Aqua wpada wodociąg koło prześlicznej Praça das Amoreiras. Lizbona posiada jeszcze jeden wodociąg, zaczęty w r. 1875, a w 1880 ukończony. Bierze on wodę z rzeki Alviella, a leży o 114 klm. od Lizbony.

§ **Jeszcze jeden romans księcia.** Dzienniki nowojorskie odkryły historyę miłosną księcia następcy tronu syamskiego. W podróży swej po Europie zakochał się książę w Londynie w bawiącej tam podówczas śpiewaczce amerykańskiej opery, Maybelle Gillmann. Objawił nawet postanowienie ożenienia się z Amerykanką, ale musiał porzucić tę myśl wskutek interwencyi ojca. Miss Maybelle wyjechała wskutek tego z powrotem do Ameryki i to miało być przyczyną podróży księcia syamskiego do Stanów Zjednoczonych. Pisma nowojorskie drukują obecnie listy miłosne księcia do ukochanej, która listy te sama — dała do druku.

§ **Skandal na dworze saskim.** Jedno z wiedeńskich pism donosi, że onegdaj odbyła się w Salcburgu rada familijna domu toskańskiego. Jako reprezentant cesarza brał w niej udział arcyksiążę Ludwik Wiktor. Uchwalono arcyksięciu Leopoldowi Ferdynandowi wypłacić wszystko, co mu się należy z prywatnego majątku rodzinnego i zerwać z nim wszystkie stosunki. Brat arcyksięcia Leopolda arcyksiążę Józef Ferdynand z powodu przykrych stosunków, panujących na dworze salcburskim, prosił cesarza o przeniesienie go z Salcburga do którego z pułków węgierskich, cesarz atoli prośbie tej odmówił.

Z Genewy donoszą, że dr. Kōrner, zastępca księżny Luizy w sądzie małżeńskim, konferuje już od trzech dni z adwokatem księżnej Lechanelem. Jak słychać księżna godzi się na daleko idące koncesye, żąda tylko, aby wolno jej było widzieć dzieci kiedy i gdzie zechce. Początkowo myślano o separacyi, księżna atoli obstaje przy rozwodzie, gdyż chce poślubić Girona.

Księżna Luiza pozostaje aż do ukończenia procesu w Genewie. Giron zaś odjechał do Lozanny i tam będzie wyczekiwać zakończenia procesu.

*

Myśli nowoczesnej panny.

— Chciałabym już w tym karnawale koniecznie wyjść za mąż, po pierwsze dlatego, że mi się strasznie nudzi, po drugie, że jestem ciekawa, a po trzecie, że teraz jest moda, aby każde dystyngowane małżeństwo żyło w separacyi.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 8 stycznia. Z Dolnej Austryi donoszą o wylewach Dunaju. Miasto Ybbs nad Dunajem zalane zupełnie wodą. Dunaj podniósł się o 4 metry ponad zwykły swój poziom.

Barcelona 8 stycznia. Strajk robotników portowych przybiera poważny charakter. Strajkujący dopuszczają się rozmaitych gwałtów. Obawiają się rozszerzenie strajku na inne przedsiębiorstwa. Przyszło do kilkakrotnych starć z policyą, przyczem strzelano z rewolwerów.

Strajkujący oblewali magazyny kolejowe naftą i usiłowali podpalić je. Zagrożone były magazyny towarowe na wielu stacyach kolei północnej, W polu niedaleko miasta znaleziono 2 bomby. Gubernator Barcelony powołał pod broń gwardyę obywatelską.

Bozen 8 stycznia. We wtorek o $^{1}/_{2}$11 w nocy w miejscowości Alu dało się uczuć dwukrotnie trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund; szkody nie ma żadnej.

Ze stowarzyszeń.

Do Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie, przystąpili jako członkowie założyciele pp. dr. Piotr Kucharski i prof. dr. Wiktor Wehr. a jako członkowie wspierający: zjednoczenie młodzieży polskiej w Zurychu, tudzież pp.: Franciszek Dobrzyński, naczelnik urzędu miar i wag, prof. dr. Stanisław Szachowski we Lwowie i p. Jarzębowski w Łodzi.

Stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie urządza wieczorek z tańcami, 1 lutego w salach strzelnicy miejskiej.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 7 stycznia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów +2·4, Skole —2·4, Przemyśl +·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —2·6, Kraków +1·5, Praga +1·2, Wiedeń +1·2, Semmering +7·2, Budapeszt +1·6, Ischl +1·2, Riva +·—, Tryest +4·6, Celzjusza.

Komisya lekcyjna Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy" poleca ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych, jakoteż pośredniczy w udzielaniu zajęć biurowych. W sprawach lekcyjnych urzęduje na uniwersytecie od godziny 12—1 w południe. Co do zajęć biurowych udziela informacyi w lokalu Towarzystwa, Pasaż Mikolascha, II. p.

MAŁY FEJLETON.

Najczęstsza choroba.

Odpowiedzi na pytanie, która choroba jest najczęstszą, a więc najbezpieczniejszą, możnaby długo i naprożno szukać w różnorodnych statystykach śmiertelności w krajach cywilizowanych. Zło ukryło się bowiem głęboko, a co gorsza przybrało kształty tak niewinne, że ogół odważył się traktować je przynajmniej w części tak poważnie, jak na to zasługuje.

Najnowsze jednak badania słynnych statystyków lekarskich i hygienicznych rzuciły na tą nieskończenie ważną kwestyę wiele jeszcze światła. Dzięki im okazało się, że najczęstszą chorobą wśród ludzi cywilizowanych jest psucie się zębów.

Najczęstszym zaś powodem jej — ów odwieczny wróg człowieka — jego własne niedbalstwo, opieszałość i lekkomyślność. Większość ludzi przyzwyczaiła się lekceważyć zęby. Na psujące się szkliwo na nich nie zwraca nikt prawie uwagi, a pomocy fachowego lekarza zasięga się najczęściej dopiero wówczas, kiedy już z bólu wytrzymać nie można.

Tymczasem psucie się zębów nawet jeżeli nie pociąga za sobą znanego a okropnego bólu, jest z powodu następstw, które wywołuje, chorobą bardzo poważną. Dowodzi tego najlepiej fakt, że najlepsze na świecie pismo fachowe medyczne, angielski „Lancet" poświęciło w ostatnim swoim numerze obszerny artykuł wstępny w sprawie zębów, ich chorób i ich pielęgnowania.

Wzrost liczby ludzi chorujących na zęby lub w znacznej części ich pozbawionych, jest po prostu zastraszający dla tego, kto zna gospodarstwo ludzkiego organizmu i wie, jak ważną w niem rolę odgrywają zęby. Szerzenie się ciągłe ich choroby nie od dzisiaj zajmuje umysły przewidujących lekarzy, którzy też nie zaniedbali całą sprawę należycie zbadać. Nie mniej jednak wszelkie ich usiłowania tak długo pożądanego skutku nie będą mogły odnieść, jak długo najszersze sfery publiczności same nie uświadomią sobie zagrażającego im niebezpieczeństwa.

Oto co pisze autor wspomnianego artykułu w „Lancecie": Według obliczeń statystycznych, dokonanych we wszystkich zachodnio-europejskich państwach, dzieci w wieku szkolnym jest ze zdrowymi zębami tylko 1 do 4 procent, czyli, że normalny prawidłowy stan uzębienia u dziesięcioletnich dzieciaków należy do bardzo rzadkich wyjątków. Jedyna Anglia jest pod tym względem szczęśliwsza. Ogół tamtejszy jest bardziej cywilizowany, obowiązków hygienicznych nie pojmuje jako dobrego tonu i niepotrzebnego „wydelikacania się", dla tego też na sto dzieci szkolnych, przypada tam 14 z zupełnie zdrowymi zębami.

Upowszechniło się także z gruntu fałszywe mniemanie, że zęby mleczne u dzieci są niejako mniej warte, ponieważ wcześnie wypadają. Statystyka jednak wykazuje, że 40% czteroletnich i pięcioletnich dzieci, traci już zęby mleczne, nie dlatego, że im na ich miejsce wyrastają nowe, ale poprostu z powodu wczesnego psucia się.

Wystarczy kilka chwil namysłu, aby zrozumieć, jak bardzo szkodliwą jest ta okoliczność. Organizm dziecka czteroletniego rozwija się i rośnie z niezwykłą szybkością, potrzebuje więc jaknajwięcej pokarmu. Kiedy jednak dziecko, mając popsute zęby, nie może dokonać najważniejszej czynności — dokładnego przeżucia potraw, wówczas o szybkiem i prawidłowem trawieniu i przyswajaniu organizmowi pokarmów, nie może być mowy, a biedne dziecko odżywia się wtedy właśnie najgorzej, kiedy mu tego odżywiania najbardziej potrzeba. Nie ulega wątpliwości, że przyczyn licznych chorób dziecinnych, mających swe źródło w złem odżywianiu, należy szukać przedewszystkiem w zepsutem uzębieniu.

Stąd prosty wniosek — potrzeba jaknajtroskliwiej badać stan uzębienia dzieci i, o ile możności, najwcześniej zaprawiać je do dbałości i pieczy o nim.

Co się tyczy przyczyn chorób zębów mlecznych u dzieci, to uczeni nie są z sobą w zupełnej zgodzie. W każdym razie jednak można z całą pewnością przyjąć, że wchodzą tu w grę dwa zasadnicze chorobotwórcze czynniki: po pierwsze ogólne pogorszenie się tkanki zębowej u ludzi ucywilizowanych, powtóre nieodpowiedni dobór pokarmów. Co do tego drugiego czynnika, to stwierdzono statystycznie, że dzieci, karmione piersią, mają zęby zdrowsze, niż te, które są karmione z flaszek mlekiem krowiem i rozmaitymi preparatami.

Zbytecznem, zdaje się, byłoby długie dowodzenie, że złe zęby są nietylko dla dzieci, ale także i dla starszych i dorosłych bardzo niebezpieczne i szkodliwe. Według wykazów statystycznych w „Lancecie" ludzi dorosłych ze zdrowymi zupełnie zębami jest zaledwie 2 na tysiąc. Cyfra ta przemówi do nas wtedy dopiero z właściwą siłą, skoro weźmiemy na uwagę tę okoliczność, że największa część przewlekłych chorób narządu pokarmowego i towarzyszące mu osłabienie całego organizmu, które znowu ze swej strony usposabia do innych chorób, pochodzi ze złego trawienia.

Przyczyną zaś tego ostatniego jest najczęściej niedokładne przeżuwanie pokarmów. Widzimy więc, że na tysiąc mieszkańców współczesnej Europy zachodniej 998 jest już z góry, z powodu zepsutych zębów, usposobionych do najcięższych i najniebezpieczniejszych chorób.

Wszystko to, co mówimy, może się wydać komuś przesadzonem, lecz wogóle byłoby mniej charłactwa na tym pięknym świecie, gdybyśmy rzeczywiście nauczyli się przesadzać w skrupulatności w przestrzeganiu przepisów hygieny. Nie polega ona naturalnie na odhartowywaniu ciała nadto ciepłą odzieżą i okryciami, nie polega na systematycznem przejadaniu się, „drzemkach" poobiednich i rozpaczliwem wysiadywaniu w dusznych i źle przewietrzanych pokojach, ale na równomiernem ćwiczeniu i rozwijaniu wszystkich sił organizmu, przy zachowywaniu jaknajwiększej czystości. Na ten ostatni temat moglibyśmy jeszcze także wiele powiedzieć, ale na dzisiaj niechaj nam wystarczy ostrzeżenie: starannie i ostrożnie z zębami!

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wacław Gąsiorowski:** „Rapsody Napoleońskie" Zbiór fragmentów historycznych. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego we Lwowie 1903 in quarto str. 137 z ilustracyami w tekście. Na tę książkę złożyło się ośm opowiadań z dziejów naszych bohaterów-żołnierzy w wielkiej armii napoleońskiej w latach 1807 do 1813. Są to, jak je autor słusznie nazywa fragmenty, ale fragmenty z tej wielkiej epopei dziejowej, w której tak wielką rolę nasi żołnierze odgrywali. P. Gąsiorowski, znakomity znawca epoki napoleońskiej, opowiada je z ogromną plastyką, językiem barwnym i jędrnym, lecz zarazem z pewnem zacięciem poetyc-

kiem. Wywołuje w naszej duszy piękne, prawie legendarne postacie, odświeża wspomnienia bohaterskich chwil i tem wspomnieniami krzepi i podnosi serca. I w tem największa zasługa historycznych opowieści Gąsiorowskiego. Że nadto umie opowiadać interesująco, rozciekawić czytelnika, więc czyta się jego rapsodye z zajęciem i trudno książkę odłożyć. Wydanie „Rapsodów Napoleońskich" jest nadzwyczaj staranne i przybrane w bogatą szatę.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Słodka dziewczyna" operetka Reinhardta.

W sobotę „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego.

W niedzielę o 3½ popoł. „Wieczór trzech króli" W. Szekspira.

W poniedziałek po raz 1-szy „Widziadła" w 3 aktach przez Zygmunta Kaweckiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Makbet" Szekspira, występ p. Modrzejewskiej.

W niedzielę „Makbet" Szekspira.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 10 stycznia. „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Gemmy Bellincioni i Franciszka Ondrzicka. (Początek wyjątkowo o godz. pół do 7 wieczorem).

W niedzielę 11 stycznia „Koncert popularny" w którym wystąpi po raz pierwszy koncertmistrz czeskiej Filharmonii Bogumił Broż, skrzypek (Ceny popularne).

We wtorek 13 stycznia „Koncert symfoniczny" (Ceny popularne).

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Sekcya ekonomiczna rady miejskiej obradowała nad sprawą wodociągową i powzięła uchwały, które będą przedłożone pełnej radzie. Dotychczas Kraków nie ma jeszcze wody z wodociągów. Dopiero dziś po godz. 8 rano wydobyto pękniętą rurę i przystąpiono do położenia nowej. Roboty ukończone będą w nocy, wówczas Kraków otrzyma wodę. Okazało się, że także druga realność obok owej podmulonej, doznała uszkodzeń.

— W sprawie trojga małoletnich dzieci niejakiego Reissa, które matka ich w r 1899 wychrzciła bez wiedzy ojca, orzekł tutejszy magistrat zgodnie z wnioskiem adwokata Laudaus, zastępcy prawnego ojca owych dzieci, — że chrzest dwojga starszych dzieci był prawnie niedopuszczalny i uznał chrzest za prawnie bez skutku, co zaś do najmłodszego dziecka utrzymał chrzest w mocy prawnej. Przeciw tej uchwale wniósł adw. Landau sprzeciw do namiestnictwa. Naturalnie, że to rozstrzygnięcie magistratu nie ma żadnego wpływu na kościelne znaczenie dokonanego aktu chrztu świętego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Stan zdrowia ks. arcybiskupa Kłopotowskiego jest groźny i pogorsza się z dniem każdym.

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Co będzie z dyecezyą wileńską? Wiadomość, podana przed kilku tygodniami przez pewną część prasy lwowskiej, jakoby dzisiejszy biskup płocki ks. Jerzy br. Szembek, miał być już nazanaczony na osierocony tron biskupi w Wilnie, nie sprawdza się dotychczas. Była ona co najmniej przedwczesną, jakkolwiek kwestyi nie ulega, że jest przedmiotem rokowań pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem, Zanim jednak nominacya ta nastąpi, należy, jak już dawniej pisałem, usunąć zasadnicze przeszkody w tej mierze i zmienić warunki, uniemożliwiające rządy w dyecezyi wileńskiej każdemu nowemu biskupowi, bez względu na to, kto nim będzie. W razie, gdyby stworzono taki modus vivendi, większą szansę miałby dzisiejszy administrator dyecezyi wileńskiej ks. prałat Frąckiewicz, aniżeli ktokolwiek inny.

— Druty telefoniczne w Warszawie są prowadzone obecnie pod ziemią, biegną wzdłuż rur gazowych. Co 50 metrów druty zbiegają się w tak zw. studzienkach. Gaz z niedość szczelnie spojonych rur gazowych przeniknął do rur telefonicznych i nagromadził się w studzienkach. W poniedziałek zrana robotnicy telefoniczni przystąpili do roboty na ulicy Królewskiej w pobliżu ulicy Marszałkowskiej; jeden z nich po otwarciu klapy studzienki zapalił zapałkę, W tej chwili nastąpił wybuch. Siła jego była tak wielka, że chodnik na całej długości od ulicy Marszałkowskiej do Zielnej został zrujnowany, studzienki betonowe wysadzone w górę, kilkadziesiąt szyb w sklepach na dole i w mieszkaniach na pierwszem, a nawet i drugiem piętrze popękało.

Wybuch nie ograniczył się na tem; ogień rurami przedostał się dalej. W ogrodzie Saskim wysadził studzienkę na parę łokci w górę, na placu Bankowym przy zbiegu Elektoralnej i Chłodnej studzienka wyleciała wyżej gmachu bankowego. Wypadek zdarzył się w rannej godzinie, kiedy ruch jest bardzo mało ożywiony, więc wypadku większego z ludźmi nie było. Na placu Bankowym uderzył jednego z przechodniów odłamek wysadzonego chodnika, na rogu Zielnej i Królewskiej robotnikowi przytłukła płyta nogę. Rury na znacznej długości są uszkodzone i trzeba będzie je na nowo zakładać.

— Warszawa przeszła cyfrę 750 tysięcy i jest tym sposobem 8 miastem w Europie. Pierwszem jest Londyn z 5 milionami w mieście samem i 2 w przedmieściach, co daje razem około 7 milionów; drugiem Paryż z 3 milionami; trzeciem Berlin z 2½ milionami; czwartem Wiedeń 1 mil. 750 tys.; piątem Petersburg 1 mil. 450 tys.; szóstem Moskwa 1 mil. 200 tys.; siódmem Glasgow z 860 tys.; a ósmem Warszawa z 750 (z górą). Następują Hamburg i Budapeszt z przeszło 720 tysiącami, dalej Liverpool (700), Neapol i Bruksela (570), Madryt i Amsterdam (530), Medyolan (510), Marsylia przeszło 500 itd. — W państwie rosyjskiem po Warszawie następuje Odessa z przeszło 450 tysiącami mieszkańców. Przez ostatnie 25 lecie wzrosła Warszawa w dwójnasób; z większych miast w Europie tylko jedno wyprzedziło ją co do szybkości wzrostu, mianowicie Łódź, która przed 60 laty była dwudziestokilkotysięczną mieściną, a na samym początku XIX nieznaczną osadą, a dziś liczy przeszło 350.000 dusz.

Ostatnie wiadomości.

Wybór uzupełniający posła do Rady pań. z wielkiej własności okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów w miejsce dr. Włodzimierza Kozłowskiego, który mandat złożył a następnie wybrany, mandatu nie przyjął, rozpisany zostanie na połowę lutego br.

Do *Corriere della Sera* donoszą z autentycznego źródła, że car Mikołaj przybędzie do Rzymu w niedzielę 3 maja br. i zabawi tam przez 3 dni. W lutym uda się do Petersburga p. Gabastow, minister rezydent przy Stolicy św. celem ułożenia ceremoniału, jaki będzie zachowany podczas bytności cara u papieża.

Telegramy i telefonemaly.

Ks. arcyb. Stablewski.

Poznań 8 stycznia. (Tel. pryw.) Bezpośrednie niebezpieczeństwo w stanie zdrowia ks. arcyb. Stablewskiego wprawdzie minęło — ogólny stan jednak zawsze jeszcze dość groźny.

Rada państwa.

Wiedeń 8 stycznia. (Tel. pryw.) Tutejsze dzienniki podają następujący porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby posłów: I czytanie ustawy prasowej, I czytanie brukselskiej konwencyi cukrowej, I czytanie budżetu i ustawy wojskowej.

Rokowania czesko-niemieckie.

Praga 8 stycznia. (Tel. pryw.) W niedzielę odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego celem obrad nad elaboratem językowym rządu i nad taktyką Czechów na konferencyi ugodowej.

Politik zwraca się przeciwko radykalnemu skrzydłu młodoczechów, który wobec postanowień elaboratu rządowego radzą wystąpienie z konferencyi ugodowej.

Reforma wojskowa.

Wiedeń d. 8 stycznia. (Tel. pryw.) *Neue fr. Presse* pisze, że w związku z zawarciem ugody z Węgrami rząd przygotowuje zmianę ustawy wojskowej, w której ma być ustanowiona liczba rekrutów na lat 10. Zarząd wojskowy zamierza wprowadzić 2-letni czas służby wojskowej, pod warunkiem, że kontyngent rekrutów będzie podwyższony. Zarząd wojskowy zamierza również przeprowadzić reorganizacyę uzbrojenia artyleryi.

Co do tej sprawy dowiaduję się o następujących szczegółach: Plany reorganizacyi wspomnianej połączone są z wydatkiem przeszło 60 milionów k., które stopniowo przez 10 lat mają być wydane. Sprawą tych wydatków zajmują się podobno rządy już od kilku lat. Ministrowie skarbu węgierski i austryacki sprzeciwiali się zawsze tym wydatkom ze względu na nadwerężony skarb państwa. Także Kaizl był podobno przeciwny tym reorganizacyom.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt 8 stycznia. (Tel pryw.) Jutro odbędzie się posiedzenie sejmu węgierskiego. Kossuth przygotowuje interpelacyę do rządu w sprawie zawarcia ugody z Austryą.

Minister handlu Lang udał się w sprawach ugodowych do Wiednia.

Wypowiedzenie traktatów.

Wiedeń 8 stycznia. Niemcy wypowiedziały traktaty, zawarte z Austryą, Rosyą i Włochami.

Wiedeń 8 stycznia. (Telegram prywat.) Według *Neue fr. Presse* niebawem rozpoczną się negocyacye z państwami w sprawie odnowienia traktatów handlowych.

Skandal saski.

Wiedeń 8 stycznia. (Tel. pryw.) Do jednego z tutejszych pism donoszą z Salcburga, że księżna Luiza w nocy z czwartku na piątek bawiła w Salcburgu u rodziny a w piątek rano wróciła do Genewy.

Wyjazd Girona do Lozanny łączą z temi odwiedzinami księżnej u rodziców.

Paryż 8 stycznia. (Tel. pryw.) Korespondent szwajcarski *New York Heralda* donosi swemu pismu, że Giron wyjechał z Genewy zupełnie niepostrzeżenie, służbie hotelowej powiedział, że za dwa dni wróci, żadnego adresu nie zostawił.

Drezdeński korespondent *New Jork Herolda* donosi, że następca tronu zamierza oficyalnie ogłosić i przedstawić całą sprawę ucieczki swej żony. Przedstawienie to ukaże sprawę w innem świetle.

Sprawa Humbertów,

Paryż 8 stycznia. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się pierwsze przesłuchanie Humbertowej, która utrzymuje, że Crawfordowie istnieją. Zeznania musiano przerwać, ponieważ Humbertowa dostała silnego ataku kaszlu i gorączki; odwieziono ją do szpitala więziennego.

Brat Humbertowej przesłuchiwany następnie powiedział, że o interesach siostry nic nie wie, słyszał wprawdzie o jakichś Crawfordach i ich bogactwach, ale się tem nie interesował.

Wenezuela.

Caracas 8 stycznia. Prezydent Castro przyjmował dziś amerykańskiego posła, który mu wręczył odpowiedź mocarstw na propozycye Wenezueli. Celem obrad nad tą odpowiedzią zbiera się rada gabinetowa. Tutejsze banki udzieliły rządowi zaliczek na wypłacenie żołdu.

Paryż 8 stycznia. *New York Herald* w tutejszem wydaniu ogłasza depeszę prywatną, otrzymaną od wodza wenezuelskich powstańców, generała Matosa. Ten wywodzi, że prezydent Castro jest prawdziwem nieszczęściem Wenezueli, człowiekiem pozbawionym wszelkiej moralności, bez zdolności administracyjnych, prawie dzikim. Castro wtrącił do niezdrowych więzień i kazał okuć w kajdany wszystkich, których uważał za swych przeciwników, kupców, żołnierzy, włościan. Przez dwa lata niszczył i plądrował miasta. które stały po stronie powstańców. Samowolne jego zarządzenia wywołały zatarg i akcyę mocarstw europejskich, podkopały kredyt Wenezueli. Matos sądzi, że „wszechmocne" Stany Zjednoczone Ameryki północnej powinny obalić Castra i przywrócić w Wenezueli normalne stosunki.

Wiedeń 8 stycznia. Na dzisiejszych ogólnych posłuchaniach przyjął monarcha między innymi prezydenta Izby posłów Vettera.

Belgrad 8 stycznia. Urzędowo zaprzeczają wiadomości berlińskiej *National Ztg.* jakoby Lamsdorf podczas pobytu w Belgradzie poruszył sprawę następstwa tronu i małżeństwa króla z Dragą.

Belgrad 8 stycznia. Doniesienia dzienników o rzekomej kradzieży dokumentów, odnoszących się do misyi Lamsdorfa w Niszu już z tego powodu są nieprawdziwe, iż żadnych tego rodzaju dokumentów nie było.

Madryt 8 stycznia. (Tel. pryw.) Obliczono, że w pogrzebie Sagasty brało udział 100.000 osób. Przebieg pogrzebu był wspaniały. Brał w nim udział zastępca króla i cała gwardya przyboczna królewska.

Hradec 8 grudnia. (Tel. pryw.) Tutejszy bardzo zamożny obywatel miejski Kraft zastrzelił młodą żonę kawiarza Reutschgera, poczem pobiegł do domu, zastrzelił 80 letnią matkę swą, a następnie siebie. Powodem rozpaczliwego czynu miała być miłość bez wzajemności.

Rozmaitości.

Ω **Przepowiednie na r. b.** Jeżeli wierzyć kalendarzowi angielskiemu „Old Moore", zajmującemu się specyalnie przepowiedniami wszechświatowemi, r. b. ma być bardzo ożywiony. W Anglii, gdzie ludność, pomimo swej praktyczności i trzeźwości, jest bardzo przesądna, „Old Moore" cieszy się wielkiem powodzeniem. W roku ubiegłym powodzenie to zwiększyła jeszcze przepowiednia ciężkiej choroby króla angielskiego, która ziściła się istotnie. Na początku r. b. „Old Moore" przepowiada cały szereg wydarzeń. Panikę w Hiszpanii, ciężkie zawikłania na Wschodzie, krach finansowy w Nowym Jorku. W lutym Austrya, Chiny i Indye nawiedzione być mają przez rozruchy. W marcu nastąpi konflikt dyplomatyczny pomiędzy Anglią a jednem z mocarstw kontynentalnych Europy, w Algierze zaś demonstracya wojskowa. Początek kwietnia napełni radością serca poszukiwaczy szczęścia, gdyż odkryte będą nowe kopalnie złota i dyamentów, koniec atoli tego miesiąca będzie tragiczny, albowiem wybuchną wielkie rozruchy w Stambule oraz w miastach belgijskich, nastąpi krach w Londynie i zdarzy się katastrofa kolejowa, w której wybitny dostojnik kościelny straci życie. W maju nauka lekarska wzbogaci się odkryciem, mającem wielkie znaczenie dla ludzkości. W czerwcu zdarzy się kilka katastrof morskich. Lipiec ma być miesiącem wybitnie politycznym. W miesiącu tym nastąpi ważne zdarzenie w Holandyi, ważne też sprawy polityczne rozstrzygną się w Londynie. W sierpniu lub wrześniu wyniknie spór w sprawie Gibraltaru. Spór ten zakończony będzie zawarciem przez Anglię ważnego traktatu. W październiku rozpocznie się na nowo szereg katastrof kolejowych. Ofiarą jednej z nich padnie pewien minister angielski. W miesiącu tym Wschód zwróci znów na siebie uwagę ogółu, grudzień za to będzie całkiem wypełniony sprawami Ameryki północnej. Tak przepowiada „Old Moore".

Ω **Ważny wynalazek.** Angielska *United Service Gazette* ogłasza, że rosyjski admirał Makarów, wynalazł przyrząd, za pomocą którego można usłyszeć zbliżanie się podmorskiego statku. Przyrząd ten nazwany *Radioson*, wypróbowany został w Kronsztadzie z bardzo pomyślnym skutkiem. Połączywszy ten przyrząd z telefonem wojskowym, można było słyszeć w biurach ministeryum wojny w Petersburgu chód torpedowców systemu Whitehead'a, płynących pod Kronsztadem. Ani pora roku, ani inne przyczyny, nie wpływają na dokładne działanie tego przyrządu, który pokazuje kierunek i szybkość podmorskiego statku. Za pomocą Radiosonu, będzie teraz można wykryć obecność podmorskiego statku w dzień, w nocy, w czasie burzy, czy pogody. Nietylko będzie można go wykryć, ale nawet zniszczyć, przy odpowiedniem urządzeniu, bądź automatycznie, bądź przez stosowne działanie z kilku mil odległości.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 8 stycznia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·10 do 8·30, pszenica nowa 8 — do 8·25, żyto gotowe 6·60 do 6·80, na term. 6·40 do 6·65, owies obroczny got. 6·50 do 6·70, na term. 6·25 do 6·50, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·50 do 8·75, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·75 do 10·50, wyka 5·75 do 6·75, bobik 5·75 do 5·90, hreczka 0·— do 0·—, kukurydza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 75·— do 125·—, szwedzka 65·— do 95·—, tymotka 26·— do 35·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 15·50 do 15·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·25 do 8·50.

Usposobienie stale dobre ceny pszenicy atoli lokalne.

Konicz w celnej jakości mniej zaofiarowany.

Wiedeń dnia 8 stycznia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·80 do 7·81, żyto na wiosnę 6·95 do 6·96, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·35 do 6·36, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: pszenica i żyto silnie. owies słabo.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń 8 stycznia. Cukier (spokojnie) 21·65 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 35·80 do —·—.

Budapeszt dnia 8 stycznia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·70 do 7·71, żyto na kwiecień 6·67 do 6·68, owies na kwiecień 6·07 do 6·08, kukurudza na maj 5·65 do 5·66, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie lepsze.
Stan powietrza: mgła.

Dział ekonomiczny.

β **Sekretaryat ck. gal. akcyjnego Banku Hipotecznego** donosi, iż z dnia 31 grudnia 1902 wynosił stan 4% listów hipotecznych k. 25,397.400, 4½% listów hipotecznych k. 98,303.400, 5% premiowanych listów hipotecznych k. 6,220.800, łącznie k. 129,921.600, zaś stan asygnacyi kasowych k. 2,777.000.

β **Nafta galicyjska.** We Wiedniu odbyła się wczoraj narada reprezentantów Towarzystwa „Ropa" ze syndykatem eksporterów. Eksporterzy zażądali obliczenia, jaką może być najwyższa produkcza produkcya nafty w przyszłym roku w Galicyi. Odbędą się jeszcze dalsze narady, na których wentylowaną będzie kwestya, czy dziś są warunki do zawarcia kartelu naftowego.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 8 stycznia (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 691·—, węg. zakładu kred. 732·—, Anglobanku 278·—, Unionbanku 543·—, Banku dla krajów koronnych 399·—, Bankvereinu 458·50, Bodencreditu 936·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 691·50, kolei południowej 59·50, tramwaju A. 545·—, B. —·—, kolei Elbenthal 387·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny [illegible]—, Rima Muranya 485·50, praskiego towarz. żel. 1525·—, fabryki broni 318·—, tureckie tytoniowe 335·—, oblig. węg. indemnis. 98·50, renta majowa 100·85, austr. renta koronowa 100·55 węg. renta koronowa 98·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·45, 4-procent. listy banku krajowego 97·50, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·55, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·45, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 98·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·87, losy tureckie 118·50, marki 117·07, ruble 252·75.

Usposobienie: Z powodu lokalnych realizacyj przygnębione. Zamknięcie wskutek Berlina silne.

Paryż 8 stycznia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100·85. Mąka 28·70.

Berlin 8 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·00, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 8 stycznia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 218·25 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 192·30. Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

40.000 koron wynosi główna wygrana wiedeńskiego Tow. przemysłu artystycznego. Zwracamy uwagę naszych czytelników, iż ciągnienie odbędzie się **nieodwołalnie dnia 15 stycznia 1903 r.**

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ"
ulica Kopernika l. 7. — do nabycia:

M. Rodziewicz. „Jaskółczym szlakiem" powieść 1 tom str. 480 . . K. 1 —
F. Suryn. „Fatalne wpływy" powieść 1 tom str. 144 . . „ — 50 h.
A. Halka. „Tatarka" powieść 1 tom str. 96 . . „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyrąba" powieść 1 tom str. 182 „ — 30 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo" powieść 2 tomy str 408 . „ 1 —
J. K. Zieliński. „Ofiary" powieść 1 tom str. 253 „ 1 —
„ „Szkice" 1 tom str. 253 „ 1 —
„ „Wspomnienia starego kawalera" powieść 1 tom . . . „ 1 80 h.

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Do dzisiejszego numeru dołączamy listę o wyleczeniu tasiemca przez Th. Konetzky'ego w Säckingen.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona)

Przyjechali do Lwowa dn. 8. stycznia 1902. hr. Fr. Ressigniear z Niska, K. Abgarowicz z Żydaczowa, dr. A. Schütz z Krakowa, J. Haładowicz ze Schodnicy, H. Koschitz z Brodów, J. Heller z Borysławia, E. Balsberg z Tarnopola, O. Skarzyńska z Szwejkowej, J. Polatschek z Pragi, B. Zatorski z Wańkowy, J. Maternowski ze Stanisławowa, J. Müller z Wiednia.

27

Morderstwo
na Great Porter Square Nr. 119.

(Ciąg dalszy)

Wejrzenia nasze spotkały się. Oczy jego błyszczały odwagą, a zarazem uporem i pewną czułością.

— Na wieleś się odważył, Sydney — zacząłem.

— Dziwisz się — odpowiedział.

— Nie, lecz czemuś się nie zastanowił nad tem, co robisz?

— Patrz, tańczy z księciem. Nie rób tak desperackiej miny, stary. Ona jest więcej warta, niż wiele z tych, co mają prawo tu być.

Rozgorączkowany wywał się coraz więcej, pociągnęłem go więc ze sali.

— Sydney, co skłoniło cię do wprowadzenia tej pani pod fałszywem nazwiskiem?

— Ciekawość kobiety i słowo mężczyzny — odparł — obiecałem, musiałem więc dotrzymać.

Niemożliwem mi jest dzisiaj powtórzyć naszą rozmowę, treść jednak będę się starał zebrać, by ci dać możność poznania Sydney'a Campbell i kobietę, która go w swe sieci uwikłała.

Sydney ciągnął:

— Ona tak pragnęła być na tym balu. Pamiętaj Fred, że ona sierota i bezemnie byłaby całkiem opuszczona na świecie. Cierpliwości, przyjacielu, dowiesz się o niej wszystkiego. Co do balu dzisiejszego miało się tak: Gdy zeszła rozmowa na bal, wyrażałem się o tem z pewną pogardą, grając dość głupią rolę bohatera. Opowiadałem, że książę i księżna mają brać udział: „Pani jesteś zarówno księżną" odezwałem się do niej.

— Mam nadzieję, że nią jestem — odpowiedziała głosikiem, który brzmiał jak najśliczniejsza muzyka — Fred, mam nadzieję, że nią jestem, lecz na bal nie uzyskam wstępu.

— Chciałaby pani pójść? — zapytałem.

— Czy chciałabym, mając nadzieję tańczenia z księciem?

Tem mnie zwyciężyła.

— Pani będzie na nim — rzekłem.

— Czy to obietnica? — spytała z zapałem.

— Tak!

I odtąd postanowiłem za jakąbądź cenę otrzymać kartę z zaproszeniem. Udało mi się, jak widzisz, a ona cieszy się jak dziecko; jest prawdziwą kobietą, trochę dziecinną, jeżeli chcesz. Tańczyła więc droga Gracya z księciem [illegible]

Spostrzegłem, że był w niej zakochanym i otwarcie mu to powiedziałem. Jego odpowiedź brzmiała:

— Jeżeli jej nie kocham, to wszelka miłość jest urojeniem.

Pytałem go, kto ona jest.

— Jedna z córek Ewy, równa każdej królowej.

To była treść naszej rozmowy.

Po powrocie naszym na salę, postać rzeczy zmieniła się nieco. Nie byłem jedynym, który znał siostrę Campbella.

Gracya tańczyła bardzo wiele, starsze jednak panie odsuwały się od niej z niedowierzającemi minami. Sydney przypisywał to zazdrości kobiecej.

Gdyby Gracya była brzydką, inaczej by w rzeczy samej postąpiły. Trzeba jej przyjść z pomocą.

I w rzeczy samej udało mi się doskonale; nikt nie mógł się oprzeć urokowi jego powierzchowności. Nadskakiwał paniom, tańczył z paniami, a skutek tego był, że o czwartej mógł się wycofać z tryumfem [illegible].

Następnego wieczoru przyszedł Sydney do mnie, żądając, bym mu powiedział [illegible].

— Chcesz czegoś o niej, czy o sobie?

— [illegible]

— Miała dosyć danserów — odparłem.

Naturalnie byłem ciekawy zobaczyć Gracyę w przedmieściach [illegible]. Pojechałem więc z Sydney'em na przedmieście Londynu, gdzie mieszkała.

Przedewszystkiem chciałbym ci jasno określić stosunek, jaki zachodził między Sydney'em a Gracyą.

Na samym początku czynię cię uważną, że Gracyę znałem tylko z imienia.

Gdzie i jakie było pierwsze spotkanie Sydney'a i Gracyi, nie wiem. Gracya była dawniej damą do towarzystwa jakiejś starszej osoby, która się z nią bardzo źle obchodziła. Przygoda jakaś dała Sydney'owi sposobność zbliżenia się do Gracyi, która właśnie w tym czasie została bez sposobu do życia. Sydney ofiarował jej mały domek na przedmieściu, gdzie Gracya mogła wygodnie ze starszą osobą zamieszkać.

Gdy się ów odbywał bal, znali się już cztery tygodnie, to jestem przekonany o jej niewinności. Sydney obchodził się z nią z miłością i szacunkiem brata, chociaż nie braterskie dla niej żywił uczucie.

Gdy jednak pytałem się go, czy zastanawiał się nad przyszłością, odpowiadał, że prawie nigdy, dodając, że będzie się pobiorą, gdy on dojdzie do pełnoletności. [illegible]

— Życie młodej kobiety było bardzo nieszczęśliwe — opowiadał Sydney — [illegible] Opuścił ją i wyjechał do Indyj, gdzie umarł. Lecz niedoświadczone dziecko nie postarało się o świadectwo jego śmierci i na razie małżeństwo nie może przyjść do skutku.

Miłość jego była tak silna, że nikt i nic nie było go w stanie od niej odciągnąć. Ja zaś przypatrywałem się jej innemi oczami i wkrótce spostrzegłem, że Gracya bawi się biednym chłopcem, który na razie jest jej potrzebnem narzędziem do jakichś planów.

Gdy Gracya zamieszkała w domku przez Sydney'a wynajętym, okazywała z początku najżywszą wdzięczność i radość, gdy Sydney ją odwiedzał i poprzestawała na jego tylko obecności. Po balu jednak przekonawszy się, że Sydney oddanym jej jest duszą i ciałem, zaczęła myśleć i o innych ludziach.

— Jakich ludzi? — pytał Sydney.

— Niech pan postanowi — odparła — [illegible]

Ja byłem pierwszy, którego Sydney wprowadził i wkrótce kilku młodych ludzi bywało w domu pięknej Gracyi. [illegible] wieczorem ucieka ła się [illegible] prawie codziennie tam czas spędzano, grając w karty, paląc i pijąc. Sydney był zapamiętałym graczem, [illegible] służyło i nie zawsze mu szczęście.

(Ciąg dal. nast.)

169

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

E. Capendu.

TOM TRZECI.

Tym grenadyerem był Roland, syn Dagego, brat Sabiny. Był posłusznym rozkazowi i stanął przy sierżancie. Tavanne, który się był skierował do wąwozu, właśnie szybko powrócił i rzekł:

— Anglicy są liczniejsi, niż sądzicie.

— Jakto?

— Kolumna zajmuje całą szerokość wąwozu. Dalej spostrzegłem mundury Hanowerczyków.

— A więc aż dwa korpusy! — rzekł Courton.

— Potrzeba połączyć nasze pułki z stojącemi w lesie! — zawołał Biron.

W tej chwili w lesie dało się słyszeć silne pianie koguta, na które nikt nie zwrócił uwagi.

Żołnierze pędzili za swymi dowódcami i opanowali wzgórza nad wąwozem. Dwóch oficerów pędem pojechało po posiłki do lasu.

Od pewnej chwili hrabia de Saint Germain znikł tak niepostrzeżenie, że nie wiedziano, gdzie się podział. Biron, Courton, Tavanne, Clisson i d'Aubeterre uważnie wyszukiwali najkorzystniejszej pozycyi.

— Uszykujmy nasze szeregi po czterech ludzi — rzekł książę. — W ten sposób będziemy mogli silniejszy stawić opór.

Natychmiast spełniono rozkaz. Tavanne położył się na ziemi, aby lepiej słyszeć, a nie być widzianym.

Wkrótce mały korpus był w zupełnej gotowości do walki.

Wąwóz był u brzegu lasu i tam to wojsko francuskie się zasadziło.

Na dany sygnał cztery szeregi zastąpić miały drogę nieprzyjacielowi. Anglicy tylko przez francuskie szeregi przedostać się mogli. Wyczekiwano w milczeniu, gotowi na wszystko.

Hrabia de Tavanne schowany w gęstwinie, starał się rozpoznać korpus angielski, ale wysoki brzeg wąwozu widok ten zasłaniał. Gdy tak wyczekiwał nieruchomy i milczący, naraz uczuł, że ramienia jego dotknęła jakaś ręka. Rzucił się na bok, chwytając za pistolet.

— Nie obawiaj się niczego — rzekł hrabia de Saint Germain, wysuwając głowę.

— Byłeś pan w tej gęstwinie? — zapytał Tavanne ze zdumieniem.

— Tak i dam ci najdokładniejsze objaśnienia. Armia angielska idzie cała.

— Cała! — powtórzył Tavanne.

— Tak, posłuchaj mnie. Książę Cumberland, rozumiejąc trudność położenia, postanowił zrobić krok ostateczny. Chce zdobyć las i przejść pomiędzy redutami Fontenoy i Barri, bez względu na straty, jakie ten krok pociągnąć za sobą może. Jest to postanowienie bohaterskie i piękny plan.

— Oni nie przejdą!

— Może.

— Jakto? Dlaczego?

Saint Germain przysunął się do hrabiego i rzekł cichym głosem:

— Bo brakuje amunicyi w redutach Fontenoy i Barri.

— Oh! — westchnął Tavanne.

Potem zmieniając ton mowy, zapytał:

— Zkąd to wiesz?

— Ależ ja wiem wszystko, Tavanne, a ty o tem nie wątpisz.

— A więc cóż robić?

— Uprzedzić natychmiast marszałka, a tu trzymać się jak najdłużej, by miał czas przyjść na pomoc.

— I to wszystko?

— Tak.

— Dam natychmiast te objaśnienia.

— Bironowi.

— Przez pośrednictwo Rolanda Dage.

— Tak.

— Rachuj na mnie.

— Dziękuję.

Tavanne, czołgając się w zaroślach, dostał się do miejsca, gdzie stał mały francuski korpus.

Saint Germain został sam. Cofnął się kilka kroków i znów dało się słyszeć pianie koguta, powtarzające się do trzeciego razu. Saint Germain był ciągle na tem samem miejscu. Nagle stanął przed nim człowiek czarno ubrany i zamaskowany.

— Cóż, mój kochany C? — zapytał de Saint Germain.

— Wszystko idzie po myśli, jak powiedziałeś.

— Gdzie są ci dwaj ludzie?

— Blisko Calonne.

— A koguty?

— W samem Calonne.

— A kury?

— Na drodze do obozu angielskiego i w obozie samym.

— Czy wszystko przygotowane do wykradzenia Sabiny?

— Wszystko, kniaź to dopełnił.

— Czy nic nie jest zmienionem w tem, co miało być zrobione?

— Nic.

Pan C dał znak potakujący. Saint Germain wziął go za rękę i rzekł:

— Kochany mój C, pamiętaj, o czem ci mówiłem: dzień ten powinien być ostatnim, w którym się dzieło skończyć musi. Teraz odejdź i działaj.

Pan C zniknął w zaroślach.

W tej właśnie chwili Anglicy się zbliżyli. Saint Germain powiedział prawdę: książę Cumberland podstępem, do którego dopomogli mu Holendrzy, zasłaniając go i dając mu czas do zgromadzenia dwudziestu tysięcy żołnierzy, dochodzili do pierwszych redut, mając na przodzie swej kolumny sześć armat, a drugich sześć w samym jej środku; oficerowie mieli rozkaz postępować powoli i razem, strzelać ostrożnie a celnie i pilnie ściśniać ciągle swą kolumnę. Z takiemi to ostrożnościami, otoczeni kłębami dymu, przy coraz gęstszych strzałach, osłonięci Holandczykami, żołnierze angielscy wsunęli się w wąwóz.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi. Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·20	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk. Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.